Teatr Węgajty / *projekt terenowy*

Synczyzna

wg *Ślubu* i *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza

Gombro?
Lubię ten arystokratyczny gest, jest jak herbatka przed gilotyną.
(Andrzej Sulima-Suryn)

Gombrowicz o Ślubie (1953): Ślub jest snem. Snem Henryka, żołnierza polskiego podczas ostatniej wojny, gdzieś we Francji, w wojsku francuskim, walczącego z Niemcami. W tym śnie dochodzą do głosu lęki Henryka o rodzinę, pozostawioną w Polsce, ale też niepokoje bardziej zasadnicze człowieka współczesnego na przełomie epok. (...) Historia ta próbuje odmalować lęki i zgrozy wobec świata nadchodzącego, w którym on sam sobie będzie Bogiem i panem. "Boskość" Henryka dokonuje się poprzez opanowanie innych ludzi, jak boskość Hitlera."

O Trans-Atlantyku (1953): Powieść zwrócona z Argentyny ku Polsce... Czy nie dałoby się zmienić czegoś w nas samych, w Polakach, aby uratować nasze człowieczeństwo? Utwór pragnie bronić Polaków przed Polską... wyzwolić Polaka z Polski... sprawić, aby Polak nie poddawał się biernie swojej polskości, ale właśnie potraktował ją z góry.

O Hitlerze: "W Berlinie odnosili się do mnie, jak powiedziałem, z wielką i staranną gościnnością (...) - ale nie, bzdura, za grosz w tym polityki, natomiast sporo, przypuszczam, tego, że jestem Polakiem. Jasne. Jako Polak ciążyłem im na sumieniu (...) Na nic! Na nic! (...) wasze uśmiechy i wszystkie wygody, jakie moglibyście mi ofiarować, nie zniweczą jednej minuty jednego jedynego z polskich konań wielotysięcznych, a jak urozmaiconych, o tak rozpiętej skali udręczenia. Nie dam się uwieść! Nie przebaczę! Nie przebaczyłem, ale zdarzyło mi się coś gorszego. Ja, Polak (gdyż to przeżyłem właśnie "jako Polak") musiałem stać się Hitlerem. Musiałem przyjąć na siebie wszystkie t a m t e zbrodnie, zupełnie jakbym sam je popełnił. (...) Potępienie, wzgarda, to nie jest metoda, to nic nie jest ... takie wieczne wybrzydzanie się na zbrodnie tylko ją utrwala... Trzeba ją połknąć. Trzeba ją zjeść! Zło można przezwyciężyć, ale tylko w sobie. Narody świata; czy wciąż wam się wydaje, że Hitler był li-tylko Niemcem? (Dziennik, t. III, s. 156)

Organizatorzy:
Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych
Stowarzyszenie „Teatr Węgajty"

Biuro organizacyjne i kontakt:
11-042 Jonkowo, w. Węgajty 18
tel/fax: 0048-89-129297, mail: teajty@free.art.pl
www.teatr.wegajty.go.pl

Pokaz został współfinansowany przez:
Ministra Kultury Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Operacyjnego „Rozwój Inicjatyw Lokalnych"
oraz Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu Inicjatyw Obywatelskich

Po co ten Gombrowicz

Zacznijmy od Ślubu. O czym jest Ślub? Wątków jest wiele, ale jeden z głównych wątków to przemiana Henryka. Nie jest bohaterem romantycznym, nie jest przedstawicielem elity, nie reprezentuje żadnej heroicznej tradycji. Jest Polakiem, który - to dość zaskakujące - w śnie upodabnia się do Hitlera. Henryk nie ma właściwie żadnych szczególnych cech. Wygląda na to, że takim Henrykiem Hitlerem mógłby zostać każdy z nas, i to nie tylko w śnie.

Inaczej jest z Pijakiem. Także i jego ewolucja wewnętrzna ma sens symboliczny i odnosi się do aktualnej dziś rzeczywistości. "Z pijaka na ambasadora wyskoczył!". Jednak nie jest on pijakiem z nikąd. Język go zdradza. Występujące w nim gwarowe wyrażenia i intonacja lokują go bardzo wyraźnie na mapie regionów. Tak się składa, że ten etnograficzny region jest mi znany, ta okolica jest nie tylko gombrowiczowska. Małoszyce, Bodzechów, Potoczek to okolica także moja, tam się urodziłem. Postaci Ślubu mówią językiem także moich - nie tylko Gombrowicza - ciotek i wujów.

Gombrowicz, niespokojny o losy rodziny, przenosił się w tą okolicę zza oceanu, śniąc koszmarny sen. Dla mnie ważne, że wszystko, co zostało opisane, sceny upadku Henryka, narastającej wojennej opresji, potrafię zobaczyć w konkretnym pejzażu, rysach twarzy ludzi, usłyszeć w brzmieniu mowy. I to, w co wszystkie żyjące tam rodziny były uwikłane: realne, banalne zło, samowola zbrojnego podziemia, tragedia żydowskich miasteczek, Tarłowa i Ożarowa. Znam z przekazów rodzinnych te wszystkie uwikłania lokalno familijne, które przedstawiła Joanna Siedlecka w książce "Jaśnie panicz", będącej studium pisarza na podstawie badań terenowych.

Myślenie o miejscu moich narodzin, o własnym pochodzeniu, własnej tradycji ma wiele aspektów, wiele wymiarów. To część pytania, które zadajemy sobie przez całe życie, kim jestem? To także jedno z najbardziej uniwersalnych pytań sztuki. My w naszym teatrze zajmowaliśmy się aktywnie tą dziedziną od połowy lat osiemdziesiątych. Badaliśmy, rekonstruowaliśmy różne tradycje, zajmowaliśmy się kulturą tradycyjną jako całością. Miało to wtedy wymiar polityczny. Wspomagaliśmy proces duchowego odrodzenia społeczeństwa. Jednak w latach późniejszych pojawiły się różne ugrupowania, które potraktowały dokonujące się odrodzenie jako źródło przekonania o jakiejś wyjątkowości, lepszości, wyższości polskich tradycji. Czy zajmowanie się tradycją zawsze musi prowadzić do etnocentryzmu? Przyszedł czas, że musieliśmy się wyraźnie odciąć od takiej tradycji. Przypominaliśmy o istnieniu mickiewiczowskiej, tolerancyjnej "tradycji żywej", która nie wypiera się żadnego ze swych późnych wnuków. Bez względu na płeć, pochodzenie, rasę, a także - jak mniemam - orientację seksualną. Jednak i to przestało wystarczać. Obecnie problemem jest sam proces, kiedy to na całym świecie widać jak w różnych postaciach tradycjonalizm przeradza się w agresywny nacjonalizm. Trzeba być uważnym, trzeba pamiętać, że także i nasza własna tradycja może się nie tylko odradzać, ale przeradzać, popadać w zwyrodnienie. I dlatego po ten tekst sięgnęliśmy. Nie znaczy to jednak, że chcemy ostatecznie rozprawić się z kulturą tradycyjna, jak mówił Gombrowicz. Niezależnie jakie mu przyświecały intencje używał on stylu estetycznej prowokacji, przesady. Chodzi o to, że oba teksty użyte w spektaklu, Ślub i Trans/Atlantyk to głęboka analiza, krytyka. Można zobaczyć w nich diagnozę obecnego stanu kultury tradycyjnej. Lecz na tym sprawa się nie kończy, bo dopiero gdy jest diagnoza można myśleć o terapii.

Wacław Sobaszek, październik 2005

***

Synczyzna wg *Ślubu* i *Trans-Atlantyku* Witolda Gombrowicza, realizacja: Teatr Węgajty / *projekt terenowy,* wykonawcy: Daniel Brzeziński, Nela Brzezińska, Sławomir Gostański, Piotr Rogaliński, Erdmute Sobaszek, Wacław Sobaszek, Justyna Wielgus, reżyseria: Wacław Sobaszek